OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

CENA 10 GR.

Narodowiec

Tygodnik Obozu Wszechpolskiego

NR. 32. | KATOWICE, dnia 7-go sierpnia 1938 | ROK 2

Troski i bóle pogranicza

Do Redakcji naszej wpłynął obszerny, bo na 7-dmiu olbrzymich arkuszach wypisany list otwarty, zaadresowany do „Jego Ekscelencji Generała Dywizji Dr Felicjana Sławoj-Składkowskiego, Prezesa Rady Ministrów w Warszawie, ul. Służewska 1—7".

List ten podpisany przez kilkunastu obywateli wioski nadgranicznej Raszczyce zawiera dosadny opis wszystkich bolączek, jakie przechodzą tamtejsi obywatele pod względem politycznym, społecznym i gospodarczym.

Ponieważ zamiarem podpisanych było, aby list ten dotarł do wiadomości szerszego ogółu, pozwoliliśmy go sobie streścić i przeprowadzić pewną analizę zapodanych tam faktów. Czynimy to z prawdziwej konieczności, gdyż problemy naszego pogranicza doszły w ostatnim czasie do niesłychanego napięcia.

Szukajmy więc winowajców!

Znajdziemy ich najczęściej na stanowiskach, które umożliwiają im pewien wpływ na życie współobywateli

Do roku 1930 na stanowisku naczelnika gminy w Raszczycach był niepodległościowiec, który znając psychologię miejscowego obywatelstwa, potrafił mu wpoić poczucie przywiązania do Macierzy. W tym okresie obchody narodowe były świętem ogólnej zgody, a kwestia mniejszościowa prawie, że nie istniała.

Nadeszły nowe czasy i prądy. Na skutek instryg pewnego grona, dotychczasowy naczelnik gminy ustąpił. Władzę faktyczną w gminie objął teraz t. zw. „zespół" czyli popularna „klika". Przewodniczącym tego zespołu jest kierownik szkoły, a należą do niego dwaj przedstawiciele trzyosobowego posterunku policji, karczmarz oraz przedstawiciele Straży granicznej. Zespół ten decyduje o bycie tutejszego obywatelstwa. Bez jego opinii nie znajdzie nikt zapośredniczenia do pracy A znaleźć u inch opinię przychylną, to rzecz niezwykła. Na wszystkich patrzą bowiem z góry, żądając przytem nieprawdopodobnej czołobitności. Gdy więc w sąsiedztwie zawakowały wolne miejsca pracy, nikt z miejscowych nie został zatrudniony, a sprowadzono robotników z bardziej odległych stron.

W takiej więc atmosferze nie trudno o wypadki i objawy rozpaczy.

Z jednej strony bowiem odczuwano brak jakiej kolwiek troski o gminy nadgraniczne, skazując je na własny los, pogorszony jeszcze stosunkami powyżej opisanymi. Po drugiej stronie granicy natomiast, jakby na urągowisko postarano się o to, aby ten kontrast był jeszcze wyrazistszy.

Stwierdzić wypada, że entuzjastów stosunków w Trzeciej Rzeszy nie ma u nas zbyt wielu. Co ich aktulanie pociąga, i na co są najbardziej narażeni bezrobotni mieszkańcy wiosek nadgranicznych, to łatwa możliwość znalezienie tam zatrudnienia.

Łączy się naturalnie z tym infiltracja wpływów hitlerowskich na nasze ziemie. Powstają placówki hitlerowskiej „Jungdeusche Partei", składające się przeważnie z członków o przekonaniach dotychczas polskich. Możność zarobkowania po tamtej stronie granicy okupują zmianą barwy narodowo-politycznej.

Czyż ludzi tych należy uważać za straconych dla polskości. Niewątpliwie nie. Tkwi u nich poczucie narodowe polskie, lecz przygłuszone zostało momentem materialnym. Głód jest złym doradcą. W liście opisanym czytamy mianowicie: „zarzut renegactwa sobie wypraszamy, bośmy wierni synowie Ojczyzny Polski".

Stwórzmy więc na kresowej ziemi śląskiej potężny bastion polskości. Obok możności pracy i zarobku niech społeczeństwo nasze doczeka się wreszcie normalnych stosunków społecznych i politycznych. Ziemie nadgraniczne nie mogą być polem działania wszelkiego rodzaju karierowiczostwa. Należy wszystkich niepowołanych, a których jest mnoga liczba usunąć z życia publicznego.

Jak dalece ludność wiosek nagranicznych odczuwa to brzemię, świadczy ostatni ustęp wspomnianego listu otwratego:

„Uwolnijcie nas od zmory udręczeń i szykan, dajcie nam chleba i zatrudnienia, wtenczas zniknie i Związek Młodoniemców z tutejszej wioski i wszyscy razem krzykniemy ..Niech żyje nasza Rzeczpospolita Polska, bośmy Polacy i Polsce wierni".

Oby głos ten, rzewny w swej szczerości był dosłyszany przez tych, do których powinien dotrzeć.

Sprawa bowiem jest palącą i niecierpiącą zwłoki.

Kalendarz Narodowca

Staraniem Wydziału Propagandy Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego ukaże się w końcu bieżącego lata Kalendarz Propagandowy dla najszerszych mas p. t.:

„KALENDARZ NARODOWCA"
na r. 1939 w masowym nakładzie.

Kalendarz obejmujący około 200 stron druku posiadać będzie obfitą treść informacyjną, publicystyczną i beletrystyczną, liczne ilustracje, piękną barwną okładkę. Stanowić będzie cenny nabytek dla każdego, szczerze polskiego domu.

Cena kalendarza wynosić będzie 90 gr. W sprawie zakupu hurtowego oraz w sprawie ogłoszeń zwracać się należy do Wydz. Propagandy S. N. Warszawa, Al. Jerozolimskie 17 m. 5.

* *

1) Już w najbliższym czasie ukaże się w druku książka Jędrzeja Giertycha pt: „O wyjście z kryzysu" (z przedmową adw. Kazimierza Kowalskiego, prezesa Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego).

Treść książki stanowi analiza położenia, w jakiem się Polska znajduje, oraz omówienie drogi, która prowadzi Polskę do lepszej przyszłości.

Książka ta została wydana na zasadzie abonamentu. Cena książki w przedpłacie wynosi (wraz z opłatą pocztową) 4— zł. Przedpłatę uiszczać należy na konto P.K. O. Nr. 24012 (ks. kan. Grudzieński, Kaz. Kowalski, Jędrzej Giertych), z dopiskiem „przedpłata na książkę „O wyjście z kryzysu".

Po ukazaniu się książki w druku, cena jej wynosić będzie 5.50 zł.

2) Ukazała się w druku broszura Jędrzeja Giertycha pt. „Sprawa litewska", omawiająca historię rozwoju ruchu litewskiego i powstania niepodległej Litwy, oraz obecny stan sprawy litewskiej i polsko-litewskich stosunków.

Cena broszury która jest do nabycia we wszystkich księgarniach, wynosi 80 groszy.

Do naszych Czytelników

Poczytność „Narodowca" wzrasta.

Zawdzięczać to należy w znacznej mierze omawianiu bieżących spraw i trosk, jakie trapią społeczeństwo nasze.

Dużo jest bolączek w poszczególnych miejscowościach o których nikt się nie dowiaduje.

Prasa jest dziś potężnym czynnikiem kształtującym życie polityczne, społeczne i gospodarcze.

Nie zapominajcie więc o dogodnym sposobie zareferowania o swoich postulatach.

„NARODOWIEC" chętnie użyczy wam swoich łamów.

Problemat żydostwa

(Ciąg dalszy)

A więc z punktu widzenia historii, streszczenie powyższych wywodów pozwala nam na postawienie następujących realnych wniosków:

Że naród żydowski stosownie do potrzeb dziejowych umiał powołać do życia rząd kolegialny o formach na poły teokratycznych, który kierował nim i wskazywał wytyczne postępowania Izraela wśród chaosu różnorakich stosunków i zagadnień politycznych, czerpiąc swą siłę i powagę w nawoływaniu do przestrzegania tradycji i Zakonu, wyrażającego się obecnie w przepisach Talmudu.

Że istniejący po dziś stan rabinów, znawców Pisma i Thorry, jakkolwiek nie są oni kapłanami (kohen), spełnia mniej więcej tę samą rolę, jaką spełniali ongiś przewodnicy duchowi narodu.

Że odbywały się zawsze i dziś odbywają zjazdy rabinów zarówno krajowe, jak i międzypaństwowe.

Że na zjazdach tych, zwoływanych urzędowo dla omówienia spraw wyłącznie wyznaniowych, rozstrzygane są kolegialnie siłą rzeczy różne sprawy, dotyczące polityki wewnętrznej danego kraju lub zagadnień ogólnych polityki międzynarodowej, a to ze względu, że sprawy wyznaniowe są u żydów bardziej, niż u innych narodów związane z życiem gospodarczym i politycznym zarówno samych żydów, jak i otoczenia, wśród którego przebywają, naprz. ścisła obserwacja szabasu i handel w niedzielę, ubój rytualny i niepomierne zyski, jakie ciągnie stąd naród „wybrany" itd. itp.

Że zjazdy te z powyższych względów, już w dobie ubiegłej, stały się punktem zwrotnym do wytworzenia pewnego ośrodka, powołanego do życia przez ich uczestników, a mającego na celu ustalanie każdorazowo terminu, miejsca, porządku dziennego spraw, podlegających omówieniu i rozstrzygnięciu oraz zasięgu krajów i miejscowości, z których mają być powołani członkowie następnego zjazdu rabinackiego.

Że z biegiem rozwoju wypadków dziejowych w miarę wzrostu bogactwa i powstawania plutokracji żydowskiej, przedstawicieli jej poczęto powoływać na członków zjazdów rabinackich, jakkolwiek mogli nie być rabinami, a to ze względu na coraz wzrastające znaczenie gospodarcze i, co za tem idzie, polityczne tej plutokracji, zwłaszcza przy dzisiejszym ustroju kapitalistycznym, skutkiem czego wpływy polityczne jej przedstawicieli nabierają coraz bardziej roli czynnika decydującego na takich zjazdach.

Że z czasem, wraz ze zmianą warunków politycznych, zjazdy rabinackie przekształcają się na kolegium świeckich mężów zaufania, wybieranych z pośród rodów i jednostek najbogatszych i najbardziej wpływowych, a kolegium to, jako ciało permanentne, kooptujące swych członków według ustalonego przez nie trybu postępowania, nabiera coraz bardziej charakteru RZĄDU STAŁEGO.

Że członkowie tajnego rządu żydowskiego, mając swą stałą siedzibę w różnych krajach, są tam jego głównymi przedstawicielami i sprawują swą władzę w myśl wskazań i postanowień, powziętych kolegialnie na odbywających się regularnie zjazdach, w terminach i miejscowościach według ustalonego regulaminu.

Że każdy z nich przy sprawowaniu swej władzy nad żydostwem w danym kraju może korzystać z pomocy istniejących już od wieków instytucyj żydowskich, jak zjazdy rabinów i przedstawicieli kahałów którym komunikuje i przekazuje do spełnienia zarządzenia władzy naczelnej.

Że posłuch, okazywany władzy naczelnej, opartej z jednej strony na przepisach Talmudu i wypływającej stąd nienawiści do gojów, z drugiej zaś na faktycznej władzy zarządów kahalnych, jaką sprawują nad gminiakami i na obawie przed rzuceniem przez rabinów klątwy a opornych. Tak naprz. podlega przekleństwu żyd, sprzedający swą ziemię gojowi.

Taka jest geneza tajnego rządu narodu żydowskiego z punktu widzenia jego historii.

Mamy jednak i inne argumenty, które przez zestawienie z interesującym nas zagadnieniem pozwalają pośrednio na stwierdzenie postawionej tezy istnienia tajnego rządu żydowskiego.

Przyjrzyjmy się życiu tajnych stronnictw politycznych, których na przestrzeni dziejów świata możnaby wymienić bez liku. Jedne z nich używały swych wpływów wśród otoczenia, aby przekształcić ustrój prawno-polityczny i społeczno - gospodarczy państwa drogą stałego oddziaływania ewolucyjnie, inne działały drogą przewrotów, rewolucyjnie. Żadne z nich nie mogłoby spełnić zamierzonego zadania bez wytworzenia silnego rządu centralnego i rozgałęzionej sieci władz lokalnych, wykonujących nakazy i polecenia zarządu głównego w najdalszych zakątkach kraju i w najmniejszych komórkach organizacji partyjnej. Taką organizację tajnych władz partyjnych, naczelnych i lokalnych, miały wszystkie stronnictwa narodowe i socjalistyczne w Polsce przed osiągnięciem niepodległości, a dziś jeszcze w niektórych z nich możemy ją oglądać. Taką była organizacja wszystkich partyj rewolucyjnych w Rosji, do bolszewickiej włącznie, która zaprowadziła tam nowy ład społeczny i polityczny. Nie do przyjęcia jest zatem teza, aby jedni żydzi mogli się wyłamać z pod nakazów tego prawa życiowego każdej tajnej organizacji narodowej, czy społeczno-politycznej.

Rozpatrując powyżej zagadnienie tajnego wywiadu u żydów, powołaliśmy się na argument, pozwalający stwierdzić z obserwacji skutków istnienie wywołujących je przyczyn, chociażby przyczyny te nie były widoczne. To samo da się powiedzieć w odniesieniu do tajnego rządu państwa anonimowego. W toku niniejszej pracy przytoczyliśmy już wiele objawów działalności politycznej i społecznej żydostwa, których ponownie wyliczać tu nie będziemy, a które musimy uznać jako skutki istnienia tajnego rządu i jego posunięć. Wyjątek uczynimy jedynie co do wspomnianej już nawiasowo sprawy Dreyfusa, a to ze względu na jej charakterystyczne znaczenie, pozwalające najdobitniej stwierdzić istnienie centralnego rządu tajnego u żydów z widocznych objawów jego działania w tej sprawie.

Kapitan Dreyfus, członek bogatej i wpływowej rodziny bankierów żydowskich we Francji, był oficerem wojsk francuskich pełniąc służbę w jednym z oddziałów Sztabu Generalnego. Kontrwywiad francuski natchnął się na sprawę wykradzenia tajnych dokumentów wojskowych o doniosłem znaczeniu przez bandę międzynarodowych szpiegów. Dochodzenie wykazało, że wykradzione dokumenty pochodziły z oddziału Sztabu Generalnego, w którym pracował kpt. Dreyfus i że były one w jego chwilowym posiadaniu.

Po nitce do kłębka wyszło na jaw, że Dreyfus, przepisując, czy też osobiście redagując owe dokumenty na maszynie, chociaż złożył komu i gdzie należało ich oryginały i przepisową ilość kontrolowanych odpisów, to jednak rzekomo zepsute ich bruliony i szkice ciskał do kosza na papiery. Posługaczka zaś, utrzymująca porządki w biurach tego oddziału, otrzymywała od jednego z bandy szpiegowskiej, nie wiedząc oczywiście kim jest, bardzo małe wynagrodzenie, bo zdaje się 10 franków miesięcznie za to, aby śmiecia z koszów wyrzucała w pewnym z góry omówionym miejscu, skąd inny znów członek bandy pod przebraniem śmieciarza wydobywał potrzebne im dokumenty.

Oto tło sprawy. Najwyższy Sąd Wojskowy, nie dając oczywiście wiary, aby oficer służbowy, któremu powierza się tajemnice wojskowe dotyczące obrony państwa, mógł przez roztargnienie rzucać do kosza rzekomo zepsute odpisy tajnych dokumentów, skazał kapitana na usunięcie z szeregów armii, wydalenie z korpusu oficerskiego, degradację i na dożywotnią deportację na Djablą Wyspę u brzegów Gujany francuskiej w południowej Ameryce.

Aliści po paru latach pobytu Dreyfusa na Diablej Wyspie proces wznowiono i poddano rewizji. Ponowny trybunał wojskowy w innym komplecie sędziów, uniewinnił Dreyfusa. Wyrok opiewał wypuszczenie skazanego na wolność, przywrócenie mu wszystkich praw stanu i powrót do wojska w poprzedniej randze kapitana wraz ze wszystkimi honorami i nabytymi odznakami wojskowymi, słowem całkowitą restytucję praw i honoru skazańca.

Prawda, że Dreyfus tuż po wyjściu z sądu, pod naciskiem opinii społecznej i korpusu oficerskiego, złożył na ręce Ministra Wojny podanie o dymisję i w wojsku wcale się nie pokazał. Zachodzi też pytanie, kto był w tym wszystkiem zainteresowany? Oczywiście rodzina, odpowie sobie czytelnik i może najwyższe władze sądownictwa wojskowego, dbałe o słuszny wymiar sprawiedliwości. Dreyfusy byli bogatą rodziną i w razie potrzeby mogli byli sypnąć nawet milionami, zwłaszcza gdyby byli przekonani o istotnej niewinności swego krewniaka.

Nie było również żadnych istotnie poważnych argumentów, o ile wiadomo z przebiegu procesu w pierwszej i drugiej fazie, przemawiających za jego wznowieniem. Wreszcie akcja potoczyła się całkiem innym drogami. Wszystkie pisma prasy opozycyjnej i czerwonej Francji i w całej Europie, nie wyłączając ówczesnej Rosji, opłacane — rzecz oczywista — przez międzynarodowy kapitał żydowski, wszczęły wściekłą kampanię przeciwko rzekomo niesprawiedliwemu wyrokowi i stanęły w obronie Dreyfusa.

Jednym z koryfeuszów teej obrony był słynny powieściopisarz francuski Emil Zola, zresztą również żyd. Sprawę gmatwano. Wytaczano wciąż nowe argumenty i ich fikcje, rzekomo przemawiające za niewinnością skazanego. Stawiano wciąż nowych świadków, a ilu z nich było fałszywych i przekupionych Bogu chyba jednemu wiadomo. Obabrano wszystkich i wszystko, a przede wszystkim armię. Wyszły na jaw matactwa i łajdactwa prawdziwe i rzekome całych setek ludzi, wojskowych i cywilnych.

Były jednostki, zamieszane w tym procesie, całkiem niewinnie, a którym opinię zaszargano do najwyższego stopnia, a wszystko jedynie dla obrony notorycznego zdrajcy i szpiega.

Zastanówmy się teraz jaką masę pieniędzy musiał pochłonąć taki proces. Boć to trzeba kupować wszystkich i wszystko, od góry do dołu: sędziów, oficerów, urzędników, fałszywych świadków, prasę, stwarzać na poczekaniu fikcje argumentów, przemawiających za niewinnością skazanego, wydobywać na jaw i wykradać dokumenty państwowe, które nie powinny były oglądać światła dziennego, nie dlatego żeby kompromitowały one armię lub poszczególne jednostki, lecz że były to niekiedy tajemnice wojskowe i państwowe o najdonioślejszym znaczeniu, co kosztowało bajońskie sumy, słowem, użyto wszelkich środków i nie cofano się przed niczem, byle tylko postawić na swojem. W dodatku nie można tu zwalać winy na zgniliznę, korupcję ówczesnego społeczeństwa i państwowości francuskiej, jakkolwiek nie były one bez winy, wszędzie bowiem i zawsze istnieją jednostki, a nawet mniej lub bardziej liczne grupy przedajne i spodlone, które za pieniądze gotowe są na wszystko. Największa wina spada na tych, którzy za pieniądze umieją znaleźć i kupić takich ludzi, a nie chodzi tu już o przekupionych, lecz o zgniliznę moralną, roztaczaną przez nich dookoła i o podkopywanie posad państwowości, jak to było w danym wypadku. Koszty tego procesu, poniesione ze strony obrońców Dreyfusa, były taek wielkie, że na to nie starczyłoby całej fortuny jego bankierskiej rodziny. To też pieniądze na jego skuteczne przeprowadzenie zbierano w całej Europie i Ameryce. Nie było miasta, ani miasteczka we wszystkich krajach, gdzieby żydowscy mieszkańce ich nie złożyli na rewizję procesu. Nawet w zapadłych i zabitych deskami miasteczkach Podola rosyjskiego, jak Hajsyn, powiatowa mieścina żydowska, Kuna i Ładyżyn, liczące najwyżej do 1.000 żydów każde, biednych, ciemnych, nie umiejących po większej części czytać i pisać ani po polsku, ani po rosyjsku, kahały uchwaliły pogłówne na sprawę Dreyfusa. Nad faktem tym rozpisałem się z całą świadomością cokolwiek szerzej, gdyż wydaje się on wysoce charakterystycznym.

Gdyby nie było tej zbiórki, której świadkiem częściowo sam byłem, a z prasy wiemy, że odbywała się ona wszędzie, to możnaby jeszcze powiedzieć, że rodzina poruszyła niebo i ziemię, by ratować niewinnie skazanego. Nie można również przypisywać tego wyłącznie solidarności narodu żydowskiego, rozsianego po całym świecie, a stającego w obronie pokrzywdzonego jego członka, gdyż wiemy, że solidarność ta nie rozciąga się tak daleko, czego przykładem może być chociażby niedawno podany przez prasę codzienną fakt.

Pewien żyd zapisał w testamencie majątek swej rodzinie, a ciało, wbrew solidarności żydowskiej pod tym względem, — prosektorium uniwersyteckiemu. Gdy po śmierci jego rodzina wystąpiła o obalenie testamentu, aby nie wydać ciała nieboszczyka do prosektorium, adwokat żyd zapytał, co wolą, majątek, czy ciało nieboszczyka, a wówczas bogobojna rodzina oddała ciało, a wzięła majątek.

Powróćmy jednak do sprawy. A więc fakty przeczą obu powyższym przypuszczeniom. Należy się odwołać do maksymy prawa rzymskiego: is fecit cui prodest. Tajny rząd państwa anonimowego, któremu b. zależy ze względu na uprawiany imperializm wszechświatowy, aby mieć wszę

(Dokończenie na stronie 3-ciej)

Problemat żydostwa

(Dokończenie ze strony 2-giej)

dzie swych przedstawicieli, a zwłaszcza już w sztabach generalnych, nawet niekoniecznie w celach szpiegostwa na rzecz państw obcych, lecz dla własnych potrzeb „wewnętrznych" (możliwe, że Dreyfus był szpiegiem na własną rękę), nie mógł bowiem zgodzić się, aby żyd - oficer został skazany za zdradę stanu. To mogło bowiem stworzyć nieporządane precedensy na przyszłość: niedopuszczanie żydów do armii we Francji, a zwłaszcza oficerów pochodzenia żydowskiego do służby sztabowej, tego mózgu każdej armii. Możliwości takiego niepożądanego precedensu należało uniknąć za wszelką cenę. Tak postawioną tezę uzasadnia właśnie międzynarodowa zbiórka pieniędzy na rewizję omawianego procesu, a technika jej niezbicie dowodzi istnienia mędzynarodowej organizacji, która ją przeprowadziła.

Taki handeles Herszko, nędzarz i analfabeta, zaledwie umiejący się podpisać po hebrajsku, pytający naiwnie, co to za Drey fus, za którego musiał on zapłacić aż 40 kopiejek (ca 2 zł pol.), napewno nie płacił te składki dobrowolnie. Był to więc nakaz kahału. Kahały nałożyły pogłówne na gminiaków i miały egzekutywę jego ściągnięcia. Aliści i kahały nie powzięły takich uchwał spontanicznie, zwłaszcza w tak zapadłych mieścinach. Proces odbywał się we Francji, a więc stamtąd musiało wyjść zarządzenie zbiórki, lecz oczywiście nie do wszystkich oddzielnych kahałów w poszczególnych państwach jednocześnie. Musiano więc polecić to przedstawicielom tajnego rządu w każdym z poszczególnych państw, a ci znów zwrócili się do zarządów prowincjonalnych, które nakazały zbiórkę kahałom. Procedury takiej roboty w inny sposób nie możemy sobie wyobrazić.

Analizując bez uprzedzeń, a uważnie i wnikliwie szczegóły przytoczonego tu wydarzenia, dostrzegamy wyraźnie zarysowujący się cień gmachu państwowości żydowskiej oraz jego formy.

Widzieliśmy bowiem, że nie rodzina skazanego, jakkolwiek mogłaby ona być w tym zainteresowana i pomagać pieniężnie, doprowadziła do rewizji procesu. Że istniały inne czynniki, bardziej zainteresowane i to nie ze względów rodzinych, lecz politycznych, mających doniosłe znaczenie dla całego żydostwa. Że wreszcie rodzina ani posiadała wystarczających na to środków, idących w dziesiątki milionów, ani mogła je zebrać przez swe osobiste wpływy wśród rozsianego po całym świecie żydostwa. Widzieliśmy również, że społeczeństwo żydowskie, pomimo przypuszczalnie najdalej idącej jego solidarności, nie mogło samorzutnie powziąć inicjatywy ani co do przeprowadzenia rewizji procesu, ani co do gromadzenia potrzebnych na to środków pieniężnych, a to ze względów że: po pierwsze — zamieszkując najrozmaitsze kraje, nawet dalekie i znajdując się na rozmaitych poziomach rozwoju intelektualnego i położenia socjalnego, nie mogło powziąć tej inicjatywy samorzutnie bez uprzednio przeprowadzonej i należycie zorganizowanej propagandy w tym kierunku, powtóre — solidarność jego w sprawach pieniężnych nie mogła iść aż tak daleko bez presji z góry. Pozatem, strona techniczna przeprowadzenia zbiórki wśród żydostwa w różnych krajach i różnych częściach świata oraz skanalizowania zebranych sum do dyspozycji grona osób, przeprowadzających z ramienia żydostwa rewizję procesu i wreszcie umiejętności ich celowego wykorzystania, przechodzą siły inicjatywy prywatnej i całkowicie wykluczają możliwość działania tego czynnika. W konkluzji zatem, jako jedyna możliwa do przyjęcia dedukcja, pozostaje pewność istnienia tajnego rządu żydowskiego wraz z jego rozgałęzieniami w poszczególnych państwach, który akcję tę zorganizował i całkowicie przeprowadził.

Identyczną akcję zresztą przeprowadzili żydzi z powodu procesu Bejlisa, oskarżonego o mord rytualny, popełniony w Kijowie na osobie młodego chłopaka Juszczyńskiego. Przewód sądowy nie wykazał czy był to mord rytualny, a Bejlis, uniewinniony, wyemigrował do Palestyny. Nie o to jednak chodzi. Żydom oczywiście chodziło, co jest wreszcie całkiem zrozumiałe, aby oczyścić się w opinii całego świata nawet z cienia zarzutu, jakoby w religii ich tkwiła potrzeba mordów rytualnych, a powstały proces doskonale się do tego nadawał. Sypnięto więc milionami już nie tylko w celu uniewinnienia, być może, niesłusznie posądzonego o to Bejlisa, lecz aby wyrokiem sądowym, uniewinniającym oskarżonego w głośnym na cały świat procesie przypieczętować raz na zawsze insynuowane im zarzuty. W akcji tej znów widzimy rękę tajnie i planowo działającego ośrodka, przewidującego naprzód wszel kie możliwe konsekwencje, które mogłyby wyniknąć dla Izraela w razie niepomyślnego rozstrzygnięcia procesu, a ośrodkiem tym może być tylko rząd, jako naczelna władza narodu.

Paragraf aryjski cechu szewców katowickich

Niezwykle interesujący przebieg miało ostatnie walne zebranie szewców w Katowicach.

Na przedłożony przez ogół zebranych wniosek dokonano zmiany statutu, wprowadzając paragraf, w myśl którego zakazuje się przyjmowania Żydów do cechu.

Szeroką dyskusję wywołała sprawa zwalczania nieuczciwej konkurencji i aktualne sprawy podatkowe.

Po kilkugodzinnych ożywionych obradach zebranie zakończono.

Szewcy katowiccy znajdą chyba naśladowców.

Puchar senatora dr Pawelca

Ludzie w pogoni za tanim rozgłosem wpadają nieraz na różne pomysły. Potrafią zrobić burzę w szklance wody, byle tylko był szum wokoło ich nazwiska.

Tak np. sen. dr. Pawelec ufundował puchar wędrowny dla pływaków. Jest puchar Davisa, Prez. Rzplitej, to dlaczego niby nie ma być pucharu Pawelca z Wodzisławia. O puchar ten rozegrały się już onegdaj zawody pływackie w stawie „ruda" w Rybniku. „Polska Zachodnia" poświęciła temu „historycznemu" wydarzeniu sążnisty artykuł. A więc był szum i rozgłos. Ale jak to wydarzenie w rzeczywistości wyglądało? Pożal się Boże! Staw „ruda" to zwykły żabi dołek. Na 25 tysięcy mieszkańców Rybnika kąpie się w nim czasem garstka ludzi nie wrażliwych zbytnio na cuchnące opary, brud, bagno itp. „wymysły" higjenistów. Po takim to żabim dołku pływało sobie „psim stylem", czyli dowolnym, kilku swawolnych chłopaków i nadobnych dziewic w „zawodach" o puchar dra Pawelca. „Kolossal". Co za wydarzenie.

Poczciwi ludziska zadają sobie pytania, dlaczego to p. senator ufundował puchar właśnie dla pływaków, a nie naprzykład dla piłkarzy, tenisistów, szermierzy. Odpowiedź łatwa. Analogi i konsolidacja zadecydowały o wyborze gatunku „sportowców". Między bowiem działalnością p. senatora a pływaniem jest wielkie podobieństwo.

P. senator „pływa" w polityce, a pływacy rybniccy w stawie „ruda", który i czystością i zapachem jest kubek w kubek ozonowi podobny, który znowu jest dziełem politycznego pływania p. senatora, a także zwolenników ozonu ma być w Rybniku tylu, ilu jest dobrych pływaków. Takie wieczne koło podobieństw. A konsolidacja? I owszem. Wodzowie ozonu już są. Nie ma tylko żołnierzy. A więc konsolidować od „dołów". I p. senator zaczyna konsolidować pucharem swego pomysłu „doły sportowe" — takich „raczkujących" sportowców. Gdy tych skonsoliduję, nastanie rok 1940. Wtedy wybory Puchar może stać się symbolem łączącym „stare z nowymi laty". Może zastąpić symboliczną menażkę i służyć do podarowania monopolki i kiełbaski wyborczej „pływającym w polityce" wyborcom przez kadydatów na ministrów takiegoż „pływania". By tak dalej błogo „pływać". No i co? Czy fundacja pucharu nie jest uzasadniona? Ale dajmy spokój żartom i kpinom.

Źle się bowiem dzieje, kiedy senator Rzplitej głowi się nad pomysłem pucharu? dla pywaków w żabim dołku, a tymczasem takie piekące zagadnienia o znaczeniu ogólno państwowym i narodowym, jak położeniu Polaków w Niemczech, powrotna fala germanizacji Śląska, nędza i bezrobocie szerokich mas, samorząd, osadnictwo, żydzi, leżą odłogiem i żaden senator ani poseł z Śląska się ich nie ima. Troska o rozwiązanie takich zagadnień jest zadaniem senatora Rzplitej, a nie troska o puchar dla „pływaków" z żabiego dołka.

O tem winien wiedzieć p. senator dr. Paweleć.

Mat.

Wielki rabin Nowego Jorku przemycał narkotyki

w książkach do nabożeństwa

Policja paryska dokonała sensacyjnego aresztowania, osądzając w więzieniu wielkiego rabina głównej dzielnicy Nowego Jorku, Brooklynu, Izaaka Leifera, pod zarzutem przemytu narkotyków z Francji do Ameryki i Palestyny.

Już w pierwszych dniach czerwca francuskie władze śledcze, nadzorujące specjalnie nielegalny handel narkotykami, otrzymały iformacje, że jakiś obywatel amerykański, piastujący wybitne stanowsko i posiadający bardzo rozległe stosunki i wpływy wśród kolonii żydowskiej Nowego Jorku, uczestnicy w międzynarodowym handlu narkotykami, mając za główny punkt swych operacyj Paryż. Policja delegowała jednego komisarza i kilku inspektorów do przeprowadzenia dochodzenia i dyskretnych obserwacyj. Po szeregu wywiadach obserwatorzy przyszli do wniosku, iż podejrzanym osobnikiem jest bawiący w Europie od kilku tygodni wielki rabin Brooklynu. W sobotę policjanci śledzący rabina stwierdzili, że jadąc taksówką zatrzymał się przed sklepem introligatorskim w okolicach bulwaru Saint Germain i zabrał stamtąd kilkadziesiąt paczek, które odwiózł następnie do biura pocztowego na placu Giełdy, nadając ich część jako przesyłki polecone do Nowego Jorku. Rabin Leifer pozostawał w czasie tych operacyj wewnątrz taksówki, pozostawiając wykonanie funkcji nadawania przesyłek towarzyszącemu mu młodemu człowiekowi.

W chwili, gdy rabin wraz ze swym towarzyszem powrócił taksówką na bulwar Saint Germain, policja zatrzymała obu pasażerów legitymując ich, a następnie otworzyła kilka paczek, spoczywających na dnie taksówki. Jak się okazało, paczki te zawierały kosztownie oprawione książki do nabożeństwa w języku hebrajskim. Po bliższym zbadaniu tych książek okazało się, że oprawa była podwójna i wewnątrz niej ukryte były koperty, zawierające heroinę, w ilości mniej więcej po 160 gramów.

Rabina i jego towarzysza aresztowano i dokonano zbadania wszystkich znalezionych przy nim książek, zapakowanych do wysyłki. Paczki te stanowiły drugą partię książek do nabożeństwa, zawierających heroinę, które miały być wysłane do Jerozolimy. Policja francuska, która już od początku ub. tygodnia, po stwierdzeniu tożsamości rabina nawiązała kontakt z władzami angielskimi i amerykańskimi stwierdziła, że rabin Leifer pozostawał od dłuższego czasu w stałym kontakcie z najwybitniejszymi przemytnikami narkotyków w Ameryce i w Palestynie.

Dotychczasowa ilość skonfiskowanej heroiny wynosi około 10 kilogramów i stanowi wartość ponad pół miliona franków.

Rabin Izaak Leifer, jak twierdzi prasa paryska, urodził się w r. 1893 w Polsce, w Peczyniżynie, uzyskał jednak już od dawna obywatelstwo amerykańskie i od kilku lat sprawował z wyboru godność wielkiego rabina gminy żydowskiej w Brooklynie.

Smutna dola szewców chałupników

Wśród wielu smutnych stron naszego życia gospodarczego na szczególną uwagę zasługuje kwestia rzemiosła i przemysłu chałupniczego, ze względu na wyzysk stosowany wobec rzemieślników Polaków, przez kapitał żydowski.

Są okolice i miasteczka, szczególnie w b. Kongresówce, przepełnione poprostu szewcami - chałupnikami. Siedzi ich razem po kilka set. Taki szewc, posiadający przeważnie ciasną i nieraz walącą się chałupę i mały skrawek jałowego gruntu, jak np. w powiatach olkuskim, miechowickim, radomszczańskim i t. d., nie może z rodziną wyżyć, ani z jałowego gruntu, ani ze swego szewskiego rzemiosła, bo brak mu na miejscu odpowiedniego zbytu wobec swych współmieszkańców, chodzących latem notorycznie boso, a zimą w jakichś nieprawdopodobnych buciarach, łapciach, sandałach ze słomy lub drewnianych.

Wśród tych szewskich rzemieślników nędza panuje nieopisana. Stałe niedożywianie od szeregu lat powoduje karlenie głodem pokolenia. Na tie ustawicznego głodu choroby zbierają obfite żniwa, a młodzież męska z tych środowisk jest wprost niezdatna do spełnienia swych powinności wojskowych.

Tę nieszczęsną sytuację szewców-chałupników spowodowali żydowscy spryciarze, dzierżący poza tym w swoich rękach niepodzielnie prawie cały przemysł i handel skórniczy w Polsce i jak szarańcza na żer rzucili się na wyeksploatowanie szewców-chałupników. Zjawił się taki gość w tym skupisku notorycznych nędzarzy i obiecując stałą pracę — w niesłychany sposób wyzyskiwał biedaków, ofiarując poprostu grosze za wykonanie pary obuwia. Nędzarz-chałupnik, nie mając innego wyboru, skwapliwie schwytał „szczęśliwą“ okazję i wykonując robotę z dostarczonego przez spekulanta materiału, zarabiał za 16 i 18 godzin pilnej pracy za dobę dosłownie około dwóch złotych, a czasem i mniej. Z czasem wyzysk niesumiennych spekulantów był coraz gwałtowniejszy, a obuwie, w takich warunkach wykonywane, schodziło do roli typowej tandety i towaru poprostu bezwartościowego. Obuwie było niby „tanie“, a mimo to ci bez sumienia spryciarze i spekulanci, którzy mieli w swym ręku poprostu monopol skórniczy i obuwniczy, zarabiali i zarabiają na tej krwawicy, haniebnie wyzyskiwanego szewca-chałupnika dziesiątki milionów złotych, z czego i Skarb Państwa nie ma wielkiej pociechy, gdyż żydowscy spekulanci umieją zankomicie swe zbrodnicze zyski ukrywać i na opłatach skarbowych oszukiwać.

Że stan takiego wyzysku mógł przez cały szereg lat trwać, to winę tego ponoszą i rzemieślnicy, którzy jako prości ludzie, często analfabeci, nie umieli temu wyzyskowi przeciwstawić zorganizowanej siły, nie umieli zorganizować skutecznej samoobrony, a nie znajdowali wśród społeczeństwa inteligentnych społeczników, którzyby im drogi wskazali do zorganizowanej samoobrony i im ku temu skutecznie dopomogli.

Dopiero Wydziały Gospodarcze Stronnictwa Narodowego pewne zainteresowanie się tak społeczeństwa jak i sfer urzędowych sprawą chałupnictwa. Coprawda sfery urzędowe zabrały się do sprawy chałupniczej z takim biurokratyzmem, że z tej strony pomoc jest nie wielką, jednak jednostki zachęcone nawoływaniami Wydziałów Gospodarczych Stronnictwa Narodowego wdzięczną pracę na terenie chałupnictwa podjęły.

Dzięki temu powstaje pocieszający ruch w branży obuwniczej wśród szewców-chałupników. Jak się dowiaduję, przy pomocy narazie ani „urzędowego“ ani „społecznego“ lecz czysto prywatnego kapitału przedsiębiorczych ludzi, *Spółdzielnia szewców-chałupników „Opatrzność“* stworzyła *w Katowicach* na całe województwo śląskie i Zagłębie Dąbrowskie *składnicę rozdzielczą przez swoich członków wykonywanego ręcznie obuwia, aby,* dając towar solidny, trwały a tani, wyzwolić stan szewstwa chałupniczego z pod wyzysku zachłannych spekulantów niechrześcijańskiego pochodzenia, a konsumentów uchronić przed nabywaniem niby taniej, lecz zupełnie bezwartościowej tandety.

Wspomniana Spółdzielnia „Opatrzność“ skupia w swoich szeregach 400 chrześcijańskich i polskich szewców-chałupników, a swym znakiem ochronnym na każdej parze daje gwarancję solidności, a w granicach swej wartości prawdziwie taniego obuwia.

Z radością przyjąć należy, że przy pomocy śmiałych a rzutkich kupców umożliwiło się Spółdzielni „Opatrzność“ z produkcją dotąd haniebnie wyzyskiwanych szewców-chałupników wyjść na szerszy teren z czysto polskim i chrześcijańskim, solidnym, a tanim towarem.

Oby ten przykład polskiej przedsiębiorczości odbił się należytem echem wśród najszerszych sfer polskich konsumentów! *J. P... ski.*

OD REDAKCJI!

Z naszej strony możemy wyrazić pełne nasze zadowolenie, że znowu na jednym z odcinków naszego życia gospodarczego powstał zdrowy i dodatni objaw wyzwolenia się z pod niewoli kapitału obcego.

Wierzymy, że polskie narodowomyślące kupiectwo na Śląsku w pełni poprze nową placówkę, jako też wierzymy, że nowa spółdzielnia jakością i doborem swego towaru potrafi zaćmić rozmaite „Delki“ i inne „Baty“.

* * *

Hitleryzm i żydostwo

dewastują polskie przemysłowe placówki

Wydawałoby się niemożliwością, a jednak prawdziwe, wydawałoby się bajką, a przecież jest rzeczywistością. Pod Sosnowcem znajduje się od przeszło pół wieku największa w Polsce fabryka lin Deichsla zatrudniająca z górą 400,— robotników.

Fabryka ta dostarczająca liny wszystkim kopalniom węglowym i naftowym, hutom i stoczniom, Ministerstwom i urzędom jest prowadzona, jak już wielokrotnie prasa codzienna wskazywała przez żyda z Oświęcimia, p. Wasserbergiera.

Przed kilkoma laty polska ta placówka przeszła pod rządy hitlerowskich wiedeńczyków, którzy i obecnie idą w zwartym szeregu z austriackimi sjonistami — rodzina Izydora Marguljesa — dla podtrzymania na terenie polskim zaufanego sobie człowieka, znanego działacza żydowskiego prezesa klubu żydowskiego p. Henryka vel Hejlocha Wasserbergiera Syna karczmarza, właściciela szynku „Zator“ w Oświęcimiu, znanego z sensacyjnego aresztowania w sprawie rzekomo niewjawnionego morderstwa b. p. Banda jeszcze w roku 1920.

Ów p. Wasserbergier znęca się nad polskimi robotnikami podobno pod groźbą redukcji każe im zakupywać po niezmiernie drogich cenach ratalną tandetę, doprowadza do częstych strajków i ciągłych fermentów — a to wszystko pod osłoną większości akcjonariuszy Deischsla — wiedeńskich hitlerowców.

Należy przyznać że widok tej idylli hitlerowsko-żydowskiej jest niecodzienny i posiada dużo komizmu jeżeli zważyć ostatnie wydarzenia w Wiedniu. A może fale Przemszy, działają tak kojąco na harmonię judeo-hitlerowską?

Sosnowiczanin.

Jasnowidz a żydzi

Niedawno temu w Radio katowickim p. dr Kostka wygłosił pogadankę na temat co czytać o żydach. Wymieniając autorów Polaków różnych książek mówiących o żydach zalecał też autorów żydowskich, między innymi jakiegoś Lidmana, który w swoim dziele twierdzi, że przestępczość wśród żydów jest mniejsza jak u ludzi innych narodowości. W końcu swej pogadanki p. dr stwierdził, że rozwiązać kwestię żydowską może tylko astrolog lub jasnowidz.

Żeby takie bzdury mówiono na jakimś zebraniu lub pisano w jakimś brukowcu, nie warto by było się tym przejmować, lecz, że były mówione przez radio i to wieczorem kiedy dla rozrywki, każdy kto posiada odbiornik radiowy, słucha, warto tej sprawie kilka słów poświęcić.

Otóż aby rozwiązać kwestię żydowską i pozbyć się żydów z Polski to nie potrzeba być ani astrologiem ani jasnowidzem lecz dobrym Polakiem i narodowcem. Radziłbym p dr wyjechać podczas wakacyj do tych miast i wsi polskich, w których szary prosty chłop, rolnik i robotnik nie posiadając daru jasnowidzenia, rozwiązuje kwestię żydowską, gdzie twardą nieugiętą wolą i pracą potrafił odżydzić wsie i miasta. Nie pytał, debatował, ani gawędził, lecz działał i dalej działa niestrudzenie. Dlaczego? Bo jest Polakiem nie tylko papierowym, lecz prawdziwym synem Ojczyzny Polski, który odczuwa krzywdy wyrządzone jemu, rodzinie i narodowi przez przybłędów żydowskich. Nam Polakom nie trzeba czytać książek o żydach pisanych przez żyda bo dzisiejsza rzeczywistość i żydzi tak jednostek żydowskich, jak i całego społeczeństwa żydowskiego świadczy o ich wartości.

Górnikom kop. Radzionków pod rozwagę

W Radzionkowie, na kopalni tej samej nazwy urzęduje „rada załogowa“, urzęduje w pełnym tego słowa znaczeniu. Panowie Olszyczka i Gałęziok, radcowie, co się zowie, mają bronić praw górników, po to zostali wybrani. „Radcowie“ ci i obrońcy robotników udzielili jednak zgody na potrącanie składek Ozonowych z zarobków robotniczych przez biuro rachuby kopalni.

Równocześnie ci dwaj panowie montują Ozon i to w czasie przeznaczonym do pracy. Wystawiają kartki polecające do p. p. Gajdy i Ziętka i Bogu ducha winni górnicy doznają w ten sposób zaszczytu Ozonowego członkostwa i płacą potrącane przez rachubę kopalni składki.

Przyjrzyjcie się górnicy tym „obrońcom“ waszych praw dobrze przy najbliższych wyborach załogowych i sanacyjnych wojtków przepędźcie z kopalni. Niech sobie pp. Olszyczka i Gałęziok otworzą biuro przyjmowania do O.Z.N.

Przy sposobności zwracamy uwagę dyrekcji kop. Radzionków na agitację prowadzoną przez OZN. w czasie pracy wśród pracowników kopalni; prowadzoną mimo zakazu, wydanego swego czasu przez dyrekcję, że w czasie pracy na kop. agitacji prowadzić nie wolno. A może ten zakaz panów z pod znaku Ozonu nie obowiązuje jako, że wytwarzają czyste powietrze, ozon, na kopalni!?

Górnik.

* * *

Powikłania dyplomatyczne

JAK PEWIEN STAROSTA UZASADNIŁ ODMOWĘ NA ZEBRANIE S.N. W SPRAWIE MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ W POLSCE.

Władze Stronnictwa Narodowego w Poznaniu poleciły podwładnym sobie zarządom S. N. organizować wielkie zebrania publiczne, mające na celu zaznajomienie społeczeństwa wielkopolskiego z zagadnieniem mniejszości niemieckiej w Polsce. Zgodnie z tymi poleceniami władz S. N. odbyło się w ostatnim czasie na terenie całej Wielkopolski kilkanaście dużych zebrań publicznych i wieców Stronnictwa Narodowego, poświęconego tej sprawie. Na zebraniach tych, z których największe odbyły się w Lesznie, Jarocinie, Rawiczu, Koźminie itd., uchwalono właściwe rezolucje.

W kilku wypadkach władze odmówiły udzielenia zezwoleń na odbycie zebrań publicznych S. N., motywując to — jak zwykle w takich okolicznościach — „możliwością zakłócenia spokoju publicznego. W jednym zaś wypadku pozwolenia wprawdzie udzielono, ale referent bezpieczeństwa publicznego w starostwie zastrzegł się przed atakowaniem w przemówieniach Niemców. Dziwny swój zakaz umotywował on tym, że atakowanie publicznie Niemców doprowadzić może do... powikłań i interwencji dyplomatycznych!!

* *

* * *

List z Tarnowskich Gór

W czasach kanikuły — sezonu ogórkowego i urlopów, wszysto się poci, dmucha, chłodzi, jedni w kąpielisku w Sowicach, drudzy Okocimem i Tyskiem czy też mineralnemi wodami p. Krubasika lub Ochmana. Gorąco w domu, na ulicy, w biurze. Tam najwięcej. Tak gorąco w biurach, że wszystko się lepi, ręce do papieru, koszula do pleców. To jest nic plecy polskie, pot polski, urzędnik polski, koszula (chociaż nieraz od żyda) też polska.

Ale po jakiego licha urzędnik polski w urzędach państwowych (starostwo) lepi skleja i przykleja wszystko klejem „Pelikan" tego nie rozumiem. Mamy polskie fabryki M. Leszczyński w Warszawie, pionierzy polskiego przemysłu chemicznego Karmański w Krakowie i Gemza w Poznaniu, dlaczego więc urzędy państwowe zakupują klej „Pelikan" z hakatystycznej i wrogiej Polsce firmy „Pelikan",

Oj panowie poprawcie się, klejcie odtąd polskim klejem, abyśmy znowu nie musieli wam w „Narodowcu" kleić. Czekamy poprawy.

Osławiony przez nas oszukańczy Dom Mebli żyda Bergera popierany niestety przez żydowskich wojtków, pokazuje swoje właściwe żydowskie oblicze.

Skromny galicyjski żydek po przybłąkaniu się do Tarnowskich Gór, zatrudniał z początku polskich czeladników i woźniców.

Obecnie, gdy pozycja tego żyda została ugruntowana przez szabesgojów, żyd Berger zatrudnia samych żydowskich pracowników, sprowadzonych z poza powiatu.

Dlaczego żydziakom tym pozwolono się osiedlić w Tarn. Górach? A co na to Pośrednictwo pracy. Panie Banaś niech się pan dobierze do żydowskiej skóry. Stolarzy, i woźniców mamy dość chrześcijan bezrobotnych, nie potrzeba żydów przybłędów.

Czekamy co zrobi policja miejska i p. Banaś kier. pośrednictwa pracy.

MAŁY LIST Z STRZYBNICY.

Plagą naszej miejscowości i powiatu są bandy domokrążców żydowskich. Oczywiście coraz trudniej żydziakom grasować, gdyż dość często zamiast nabycia towaru na raty żydzik domokrążca wylatuje jak z procy z domu narodowo uświadomionych polaków.

Niestety nie może tego zrozumieć organista ze Strzybnicy p. Kurzacki Alfred, gdyż stale zakupuje na „wipłat" od brodatego i plugawego żyda Wolfa. W domu p. organisty żydzisko Wolf ma stały azyl.

Złośliwi ludzie w Strzybnicy powiadają, że żyd Wolf uczy p. organistę grać i śpiewać „Majutezy" Hatikwe i inne żydowskie śpiewy na wypadek, gdyby p. Kurzacki z tęsknoty za żydami musiał emigrować do Palestyny. My jednak w takie plotki nie wierzymy i mamy nadzieję, że p. organista się poprawi i żyda od siebie wyrzuci na zbity pysk. Prawda p. Kurzacki?



MYSŁOWICE.

Cech Krawców w Mysłowicach urządził w 24. lipca br. wycieczkę do N. Bierunia, na którą serdecznie zapraszał wszystkich żydów krawców z Mysłowic i okolicy, pomimo że Cechy w Mysłowicach już od 2 lat wykluczyli żydów z swego grona, jak np. Cech Fryzjerów i inni.

Dziwi nas to bardzo, że Zarządowi Cechu Krawców w Mysłowicach widocznie zależy na zapachu cebuli i czosnku, do którego prawdopodobnie przez długie lata przywykli. Jesteśmy przekonani że P. P. Krawcy chrześcijanie wkrótce pożegnają żydów krawców z swego grona.

Mysłowiczanin.

KATOWICE.

Gastronomia przy ul. 3-go Maja 30 w Katowicach pomimo upomnienia w Narodowcu, nadal kupuje u żyda Nebla-Roska ul. 3-go Maja 32. **Wzywa się społeczeństwo chrześcijańskie do omijania upornej Gastronomii.**

RYBNIK.

P. Maria Kulpa, właścicielka składu galanteryjnego „przepada" wprost za żydowskimi lodami od Königsfelda.

BUJAKÓW.

Pani **Rożkowa Rozalia** na zwróconą jej uwagę, by nie kupowała u żyda, oświadczyła z obrażeniem, że to „nikogo nic nie obchodzi, u kogo ona kupuje". Stanowisko to nie bardzo licuje z godnością wzorowego katolika, za jakiego p. R. chce uchodzić.

BIELSZOWICE.

Pierwsza przestroga! Na listę sługusów żydowskich, po poczynionych zakupach u żyda Kaufmana zanotowaliśmy panie zamieszkałe przy ul. Słowackiego nr. 4 i 38; Piłsudskiego nr. 9 i 17, Sportowa nr. 28, Zabrska nr. 28, Grażyńskiego nr. 8, Hallera 16. Następnym razem postaramy się ich personalia przedstawić szerszej publiczności.

RADZIONKÓW.

Pan **Blachut Józef**, właściciel restauracji w Radzionkowie przy stacji Rojca zakupił drzewo na nowo wybudowaną salę u żyda Orglera w Tarn. Górach. Panie Blachut czy to wypada? przecież uchodzi Pan za antysemitę a zapomina Pan o chrześcijańskim tartaku przy kopalni Radzionków. Wstyd!

Panu **Gałęziokowi Franciszkowi** pod uwagę jako członkowi zarządu kościelnego, by jako katolik raczył w przyszłości zaniechać zakupów z ramienia zarządu kościelnego u żydów, jak to ostatnio Pan uczynił u żyda Weisbergera w Tarn. Górach. Przecież Pan uchodzi jako dobry Polak i antysemita. Wstyd.

Pan urzęd. skarb. **Trzysiok Paweł** przy ul. Poprzecznej w Radzionkowie jest chętnym odbiorcom towarów żydowskich, żydów domokrążców, co na Pana Trzysioka jako katolika i dobrego niepodległościowca niewypada. Wstyd.

Pan **Nierychło Jerzy**, mistrz piekarski przy ul. Krzyżowej w Radzionkowie zakupuje mąkę u żyda Izraela Kaźmierowskiego w Będzinie. Zwracamy Panu Nierychło uwagę że pańskiego wypieku żydzi nie zakupują ponieważ takich w Rojcy zupełnie niema a społeczeństwo chrześcijańskie jest wielce tym zaniedowolone, radzimy Panu aby Panu nie ubyło klienteli zamiechać zakupu mąki u żydów.

Pan **Liszka**, mistrz rzeźniki przy ulicy Hutniczej 6 staje się ulubionym odbiorcą tyłków żydowskich z czego tutejsze społeczeństwo chrześcijańskie jest wielce obrażone, przez co może Pan w przyszłości odczuć na klienteli. Nadmieniamy że już raz żeśmy zwrócili Panu na to uwagę w Narodowcu, a naszym oczom nie ujdzie uwadze przywóz żydowskiego towaru choć by niewiem o których godzinach. W każdym bądź razie wstyd.

Zwracamy wszystkim żydolubom uwagę że nieomieszkamy my członkowie Obozu Wszechpolskiego upominać tych wszyst kich którzy poczynią jakiekolwiek zakupy u żydów w Narodowcu.

Przodownik Policji p. Kaniok z Radzionkowa zatrzymuje Narodowców zakazując im noszenia mieczyków, robiąc z nimi protokóły. Czy rzeczywiście w Radzionkowie dla Policji nie ma innego zatrudnienia?

A może dlatego tam tak kwitnie przestępstwo? Kiedy jeden z narodowców zapytał się p. przodownika dlaczego nie zatrzymuje Niemców, którzy paradują w ich odznakach, to odpowiedział **że Niemcom to wolno bo ich odznaki są zalegalizowane.**

No, teraz nas już nie dziwi, dlaczego niemieckie organizacje tak świetnie się rozwijają.

Skazanie wywrotowców Żydów na długoletnie więzienie

Zamość, w lipcu.

Na terenie Tomaszowa Lub. prowadził akcję wywrotową Chaim Kupper karany już jednorocznym więzieniem za komunizm. U Kuppera, jak stwierdzono, odbywałys ię ostatnio zebrania komunistyczne. Kupper i jego towarzysze Srul Majderdrut, Miron Szpil i Tomasz Zacierach zasiedli na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Zamościu, gdzie dowodów winy działalności wywrotowej dostarczył szereg świadków, powołanych na rozprawę.

Kilku świadków zeznało, że Kupper wraz z towarzyszami prowadził wśród młodzieży propagandę, by zapisywali się do miejscowej komórki komunistycznej.

Kupper skazany został na 6 lat więzienia, zaś Majderdrut na 3 lata więzienia, pozbawiając obu praw obywatelskich na 10 lat.

Oskarżonych Szpiła i Zaciaracha sąd uniewinnił.

Dalsze procesy komuny w Łucku

KOMUNIŚCI WYRZEKAJĄ SIĘ ŁĄCZNOŚCI Z KOMPARTIĄ

Łuck, w lipcu

Dalsza seria procesów komunistycznych sprowadziła na ławę oskarżonych Sądu Okręgowego dalszych członków Wol. Zw. Młodz. Wiejskiej a równocześnie komuny. Wszyscy zostali skazani na kary więzienia od lat 5 do 3.

Dalszych 11 oskarżonych o działalność wywrotową, mieszkańców wsi Błudy w pow. worochowskim — potraktował sąd łagodnie, skazując ich na kary więzienia od 2 do 3 lat z częściowem zawieszeniem.

Wszyscy oskarżeni okazali przed sądem skruchę, przyznali się do winy i wyrzekli siena przyszłość wszelkiej przynależności istycznosci z K.P.Z.U.

Dwu innych oskarżonych, mieszkańców wsi Wiszenki pow. łucki, uznając wyrażoną przez nich skruchę i wyrzeczenie się wszelkiej styczności z komuną, sąd potraktował również bardzo łagodnie, a wyrok nie przekraczał 2 lat więzienia z zawieszeniem kary na 5 lat.

6 małoletnich bezbożników

PRZED SĄDEM ZA ZNIEWAŻENIE RELIGII

Białystok, w lipcu

W dniu 16 czerwca w święto Bożego Ciała w Kleszczelach, pow. bielskopodlaskiego, kiedy procesja wyszła z kościoła katolickiego na miasto, 6-ciu robotników — Białorusinów z Czeremchy podczas modłów przy ołtarzu, zbudowanym na rynku, dopuściło się publicznie zniewagi religii przez zaczepianie dziewcząt, biorących udział w procesji i obelżywe uwagi pod adre sem księdza - celebranta.

Prokurator sądu okręg. w Białymstoku pociągnął do odpowiedzialności wszystkich 6-ciu bezbożników, liczących od 17 do 19 lat.

Z RUCHU „OBOZU WSZECHPOLSKIEGO"

Sprawozdania z zebrań

KATOWICE.

W wtorek, dnia 26 bm. odbyło się zebranie miejsc. pl. O. W. w Katowicach. Przy licznym udziale członków zagaił takowe kier. plac. kol. Mgr. Wlekliński. Po załatwieniu szeregu spraw organizacyjnych aktualny referat wygłosił kol. kierownik. Po żywej dyskusji Hymnem Młodych zakończono zebranie.

KATOWICE-LIGOTA.

W niedzielę, dnia 31 bm. odbyło się walne zebranie pl. O. W. Ligota. W zarząd wchodzą: kol. kol. kierownik Zieliński, sekretarz kol. Sitek, skarbnik kol. Lieber. Referat polityczny wygłosił kol. Stefański z Szopienic. Po b. żywej dyskusji i załatwieniu szeregu spraw organ. Hymnem Młodych zakończoon zebranie.

TARNOWSKIE GÓRY.

Dnia 27 bm. odbyło się zebranie Sekcji Młodych w Tarn.-Górach. Przy wypełnionej po brzegi świetlicy zagaił takowe kol. Pietrek oddając następnie głos kol. Tomaszewskiemu z Katowic, który w swym przemówieniu omówił „Historię Ruchu Narodowego w Polsce". Po żywej dyskusji i załatwieniu szeregu spraw organizacyjnych Hymnem Młodych zakończono zebranie.

SIEMIANOWICE.

W tym samym dniu odbyło się zebranie O.W. w Siemianowicach. Po zagajeniu przez kol. Ziaję i odśpiewaniu pieśni bojowej aktualne przemówienie wygłosił kol. Stefański. Hymnem Młodych zakończono zebranie.

PODLESIE.

Dnia 27 bm. odbyło się zebranie kobiet w Podlesiu na którym referat organizacyjny i polityczny wygłosiła kol. Tulmacka.

MAŁA DĄBRÓWKA.

W czwartek dnia 28 bm. zwołał Obóz Wszechpolski zebranie członkowskie. Po zagajeniu przez kol. Cywkę, aktualne przemówienie wygłosił kol. Mgr. Łopata. Hymnem Młodych zakończono zebranie.

ORZESZE.

Dnia 28 bm. odbyło się zebranie konstytucyjne O. W. na którym wybrano zarząd w którego w skład weszli kol. kol.: Kosmala, Błotd i Wojtyczka.

KOŃCZYCE.

W niedzielę, dnia 31 bm. odbyło się zebranie O.W. pl. Kończyce, na którym referat organizacyjny wygłosił kol. Tomaszewski.

PAWŁÓW.

Dnia 31. bm. odbyło się wspólne zebranie miejsc. pl. O. W. oraz Z.Z. „Praca Polska". Przy wypełnionej po brzegi salce zagaił takowe kol Kloza. Następnie po odśpiewaniu pieśni bojowej załatwiono szereg spraw organizacyjnych tak O. W. jak i „Praca Polska". Referat polityczny wygłosił kol. Tomaszewski z Katowic, który przede wszystkim wskazał na ważność zbliżających się wyborów samorządowych. W drugim przemówieniu kol Dr. omówił sprawy zawodowe górników. Po żywej dyskusji Hymnem Młodych zakończono zebranie.

BIELSZOWICE.

W tym samym dniu odbyło się zebranie O.W. w Bielszowicach. Po zagajeniu przez kol. Klimczaka przemówienie polityczne wygłosił kol. Tomaszewski. Po żywej dyskusji w której zabierali głos kol. kol. Wojtala, Kosman i inni Hymnem Młodych zakończono zebranie.

MICHAŁKOWICE-BYTKÓW.

W niedzielę, dnia 31 bm. odbyło się zebranie O. W. pl. Michałkowice - Bytków. Zebranie zagaił kol. Goławski oddając następnie głos kol. Szlachcie. Po b. żywej dyskusji i załatwieniu szeregu spraw org. Hymnem Młodych zakończono zebranie.

W. HAJDUKI.

W poniedziałek dnia 1 bm. odbyło się zebranie konstytucyjne O. W. Sekcji Młodych na którym wybrano zarząd w którego skład wchodzą: kierownik kol. Tomecki, skarbnik kol. Świerczyna, sekretarz kol. Bolda i gospodarz świetlicy kol. Pyrek. Referat gospodarczy i polityczny wygłosił kol. Tomaszewski z Katowic. Po b. żywej dyskusji odśpiewaniem Hymnu Młodych zamknięto zebranie.

KATOWICE-ZAWODZIE.

W wtorek dnia 2 bm. odbyło się zebranie O. W. pl. Katowice-Zawodzie. Po zagajeniu przez kol. Szlachtę referat polityczny wygłosił Mgr. Wlekliński. Po żywej dyskusji i załatwieniu szeregu spraw organizacyjnych Hymnem Młodych zamknięto zebranie.

NAKŁO

W środę, dnia 27 odbyło się zebranie członkowskie przy licznym udziale członków. Zebranie zagaił, dzielny kierownik placówki kol. Piwowarczyk. Referat polityczny „Kto rządził w Polsce" wygłosił kol. Chadziński.

Dzięki zgodnej pracy całego zarządu, życie organizacyjne rozwija się pomyślnie. W najbliższych dniach powstanie sekcja młodych. Na wyjazd do Katowic placówka wysyła 3 platformy.

Zebranie zakończono Hymnem Młodych.

ZIELONA - MIOTEK

W niedzielę, 31 odbyło się drugie zkolei zebranie członkowskie, na które przybył kol. kier. pow. Chadziński, wygłaszając dłuższy referat. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja. Na zebraniu zgłosił przystąpienie jeden z prezesów P. P. S., który ma już dosyć czerwonego cygaństwa. Nowy kolega prosił o zawiązanie „Pracy Polskiej" do której chce przystąpić grupa 120 robotników rolnych.

W pracy dla sprawy narodowej widać ofiarną pracę kier. kol. Gajowskiego, skarbnika Kaczmarka i innych starych wiarusów. Na apel zarządu przystąpiło na zebraniu 10 nowych członków.

Zebranie zakończono Hymnem Młodych.

Praca Polska

Poruszaliśmy już sprawę jak to w marcu rb. „Praca Polska" i związek klasowy socjalistyczny wypowiedziały umowę zbiorową zawartą z Kamieniołomami T-wa Saturn w Sosnowcu.

Z. Z. „Praca Polska" wysunął żądania, które negatywnie zostały potraktowane przez T-wo Saturn, wobec czego sprawa oparła się o tut. Inspektorat Pracy. Podobnie było i ze związkiem klasowym.

Mimo licznych próśb Inspektorat Pracy nie zwołał konferencji wspólnie z nami, a jedynie z socjalistami, którzy podpisali umowę zbiorową z T-wem idąc na dalekie ustępstwa, które odbiły się na kieszeni robotnika. Wśród robotników zapanowało rozgoryczenie i zupełnie wyraźny odwrót spod czerwonych sztandarów.

Ponieważ umowa podpisana przez socjalistów z T-wem Saturn obowiązuje od pierwszego maja, a nie jak być powinno od 1-go kwietnia, zatem robotnicy zaczęli się dopominać o wyrównanie podwyżki zarobków za kwiecień.

I tu dzięki gadatliwości „towarzyszy-delegatów" którzy wraz ze swym sekretarzem Matulą umowę podpisali, okazało się, że różnicę przypadającą za kwiecień T-wo Saturn wpłaciło związkowi klasowemu.

Gdy sprawa się wydała musiał związek sięgnąć do swej kieszeni i ową różnicę wypłacić robotnikom.

Dziś zainteresowane strony tłumaczą się, że taka kombinacja powstać musiała, gdyż w innym wypadku miało by T-wo Saturn „trudności buchalteryjne". Komu takie tłomaczenie trafia do przekonania — niech wierzy.

Do czasu wydania się kombinacji 2-ch sprzymierzeńców kapitału i socjalistów różnie myśleliśmy o powodach dla których nie zawezwano nas na konferencję do Inspektora Pracy. Dziś już te powody są nam znane.

Przedstawiciele przemysłu i przedstawiciele socjalistyczni robotników nie chcie li mieć świadków przy zawieraniu cichego punktu wzajemnej współpracy.

Ale nie na tym koniec.

Sekretarz „Pracy Polskiej" zwrócił się osobiście do Zarządu Kamieniołomów z interwencją w sprawie unormowania warunków pracy i płacy robotników tamże zatrudnionych.

Robotnicy Kamieniołomów zatrudnieni przy wydobywaniu wapnia, który jest zasadniczym produktem idącym do cementowni, wydobywają wraz z nim kamień (dolomit) i glinę. Każdy z tych produktów winien być załadowany na t. zw. koleby i tymi odwieziony i przeładowany na wózki o określonej pojemności, a te są obliczane przy zarobku.

Okazuje się jednak że 80 proc. robotników pracuje na takich odcinkach, gdzie takie koleby nie dochodzą, wobec czego glinę odrzucają na ubocze i za takową nie otrzymują wynagrodzenia. Nie jest winą robotnika brak odpowiednich urządzeń przewozowych a zatem tłomaczenie, że odwiezioną na ubocze glina nie daje się obliczyć jest niewystarczające i dlatego zażądaliśmy unormowania opisywanych wyżej stosunków.

Nieporuszył tej sprawy dotychczas związek klasowy — „obrońca robotnika", a nie poruszył dlatego, że robota klasowców jest aż nazbyt przejrzysta:

Przed wyborami delegatów, przed zawarciem nowej umowy zbiorowej, karmi się robotników demagogią, woła się „patrzcie towarzysze co my będziemy żądać" itd. td. a potem podpisuje się umowę, w której niema nawet dziesiątej części wysuwanych żądań, a co gorsze niema nawet należności które przemysł wypłacił ale nie tam gdzie należało (różnica za kwiecień).

A jak panowie kapitaliści traktują tą „kapitalistyczną" jak mówią „towarzysze" „Pracę Polską"...?

Oto tak!

Na interwencję „Pracy Polskiej" odpowiada się listem z dnia 2 bm. L. 22177.

„W posiadaniu listu WPanów skierowanego do Zarządu naszych kamieniołomów w Rogoźniuk, uprzejmie komunikujemy, że sprawa, w nim poruszona, nie dotyczy Związku Panów, ponieważ związek Panów nie jest kontrahentem umowy, na którą się w swym liście WPanowie powołują.

(—) podpisy nieczytelne.
pieczęć T-wa „Saturn".

A więc tak! Nie jesteśmy kontrahentami umowy!

A którą to umowę mieliśmy podpisać, czy tą na którą zawezwano nas, tą którą podpisali panowie przemysłowcy z socjalistami z ważnością od pierwszego maja, zamiast od kwietnia? Przecież nas tam nie było!

Tą niefortunną umowę podpisali przed stawiciele przemysłu.

Pytamy się tych panów, czy będąc przy podpisywaniu umowy nie zauważyli, że nas tam nie ma. Wszak panowie wiedzieli, że „Praca Polska" jako kontrahent poprzedniej umowy również ją wymówiła i miała wszelkie prawo podpisania nowej umowy, ale panowie wiedzieli, że dzisiejsza „Praca Polska" do takiej umowy ręki nie dołoży.

Jasna dziś dla nas jest gra. Gramy w otwarte karty!

Pisaliśmy już kiedyś, że „Praca Polska" Zagł. Dąbr. pójdzie śladami Łodzi i innych dzielnic Polski i pójdzie, a staliśmy o krok od przepaści wtedy, kiedy to wysłannik panów przemysłowców proponował nam i agitował aby my podpisali umowę w kamieniołomach, podwyższającą zarobki o 4 proc. (cztery). Odparliśmy ten atak, bo cóż by to była za radość wśród „towarzyszy" gdybyśmy te warunki przyjęli, a potem panowie dali socjalistom 9 proc.

Krzyczałoby czerwoniactwo, że „Praca Polska" sprzedała interesy robotników. Nie udało się!

Kto sprzedaje widzimy.

Radę damy sobie sami, bez wysłanników bez patronów.

Patronujecie panowie przemysłowcy „towarzyszom", my trzymać się będziemy starego przysłowia: „Chroń nas Boże od przyjaciół, a z wrogami damy sobie radę sami".

A robotnikom mimo, że kontrahentami umowy na kamieniołomach nie jesteśmy wywalczymy to, co się tym ciężko pracującym należy, Nie dacie tego panowie przemysłowcy oficjalnie przez nasz związek— to wiemy — ale dacie, bo dać musicie!

Proponujemy wam panowie kapitaliści sfingowanie interwencji socjalistów i ogłoszenie, że „towarzysze" usunęli krzywdę robotnika w kamieniołomach.

Zresztą wszystko wskazuje na to, że tak zrobicie!

Naszych żądań wysuniętych dla robotników Kamieniołomów trzymać się będziemy.

Których „towarzyszy" obecnie wysuną panowie kapitaliści na czoło jako „obrońców klasy pracującej" nie wiemy, ale jedno wiemy na pewno, jeśli nie będą to „towarzysze" spod znaku Centralnego Związku to będą spod innych literek, ale zawsze „towarzysze". Jeśli nie ci skompromitowani w ostatniej umowie kwietniowej, czy jak kto woli majowej, ale zawsze klasowcy spod czerwonego, marksistowskiego sztandaru.

Twierdzenie nasze, że komunizm, socjalizm i kapitalizm to dzieci jednej matki żydówki, sprawdza się na każdym kroku.

* *

Informator firm chrześcijańskich

Katowice

Bławaty:

Palusiński, Kościuszki 5
Stanisław Kurlus, pl. M. Piłsudskiego 3
„Tkanina", 3-go Maja 11
Wojciechowski, Św. Jana.
H. Kasner, Kochanowskiego 10.

Broń i Amunicja:

Warsz. Sp. Myśl. R. Mędlewski, ul. Młyńska 2.

Czekolady i Owoce:

Czysz, Mariacka 2
Głownia, Piłsudskiego 11
Klyta, Mielęckiego
Pacha, 3-go Maja 30
Szlanga, Św. Jana 12.
Cieślokowa, Pocztowa 14.

Ceraty, linoleum i wyroby kokosowe:

Jan Kluczewicz, Plebiscytowa 11, telefon 358-76.

Centrala morskich ryb:

„Hamoryb" Sp. z o. o. Gdynia port rybacki — oddział Katowice, Hala Targowa

Centrala żurnali mód:

Skład papieru G. Jadwiga Eichhorn, Pierackiego 7, tel. 333-32

Delikatesy:

Jan Wildner, 3-go Maja 27.
B. Ginter i Tad. Gierliński, Pl. M. Piłsudskiego 2
Kusz E., Św. Jana 14.

Dewocjonalia i obrazy:

K. Schaefer, Fabr. Piekary Śl. oddział Katowice, Pierackiego i Chorzów I.

Drogerie:

Drogeria Św. Jana, wł. J. Wieczorek, Francuska 25.
Drogeria Floriańska, Kościuszki 8.
Drogeria pod Aniołem, Raciborska
Szmyt, 3-go Maja 40
Drogeria św. Barbary, wł. Dutkiewicz, Piłsudskiego 10.

Domy Towarowe:

Bracia Drost, Pierackiego
TIC, 3-go Maja 26
Palusiński, Kościuszki 5 i Pierackiego.

Farbiarnie i Pralnie Chem.:

„Warta" dawn. A. Sieburg, miejsce przyjęcia Z. Knast, Andrzeja 11.

Frendzle, Taśmy, Sznury i Chwasty:

„Pasamon" ul. Szopena 6

Fabryka wózków i pojazdów dla dzieci:

J. Spernol, ul. Mikołowska 19.
sprzedaż ul. Młyńska 4 (gmach magistratu).

J. Klimanek, skład futer i kapeluszy, Katowice, Dyrekcyjna.

Galanteria:

Bracia Drost, dawn. Bobrek, ul. Pierackiego
Szczepańska, Kościuszki
Palusiński, Kościuszki 5.

Hurt. papieru i torebek:

Piotr Śliwka, Mickiewicza 10.

Hurt. towarów kolonialnych:

Gerlich, ul. Stawowa

Jubilerzy:

Smoczyk, ul. Młyńska 4, (gmach magistr.)

Krawcy:

Materna A., Kopernika 2 m. 1
Rozynek H., Sokolska 3
St. Inglot i J. Baran, Kościuszki 26.

Kolektury:

Kończak, Św. Jana 1-3

Księgarnie:

T. C. L., Francuska 12, tel. 302-12
Nowicka, Pierackiego
Górski, Młyńska 4 (gmach magistratu)

Kwiaty i nasiona:

Badura F., 3-go Maja 40.
E. G. Berndtowa, Mariacka 8
Jośko E., Hala Targowa, tel. 312-60
Müller L., 3-go Maja 16
Gawron, M. Piłsudskiego 23.

Marynaty i ryby:

Hamburska Hala Ryb, Pierackiego

Meble

Dom meblowy „Dąb", Krakowska 15, tel 327-22.

Maszyny i rowery:

Wiśniewski, 3-go Maja

Maszyny do pisania i liczenia:

Nowe i używane gwarantowane, okazyjnie sprzedaje „Remont", Dworcowa 18 (dom kons. kolej.)

Oznaki, czapki i pasy:

Józefowski, 3-go Maja
„Maraton" Kościuszki 3

Obuwie:

„Obuwnik", Zamkowa
Skrzypek L., Kościuszki 38
„Stabil", Pierackiego 6
Świętochowski K., Św. Jana 12

Ogrodnictwo im Mielęckiego ul. Plebiscytowa 47 (Sierociniec).

Porcelana:

Eugeniusz Wacław, Pl. M. Piłsudskiego 12

Pracownia futer:

St. Dusia — J. Wąsika, 3-go Maja 21, tel. 321-12

Przybory Fryzjerskie:

A. Rulczyński, 3-go Majea 17.

Przybory Sportowe:

„Maraton", Kościuszki 3

Pracownia sukien i okryć damskich:

M. Zielaskowa, Mariacka 7 III p.

Radia:

Radio Świat, Mielęckiego 8

Restauracje i Kawiarnie:

Kawiarnia „Otto" Piłsudskiego 3
„Adria" Moniuszki 6
„Bristol" Kochanowskiego
Kalinowski, Dworcowa
Sarnowski, Mielęckiego.

Skład żelaza:

Henslok, Mariacka

Skład kawy:

Kajzera skład kawy, Katowice, 21 oddziałów na Śląsku.

Salon mód:

Żabińska, Kościuszki 12 I p. - wielki wybór kapeluszy damskich.
„Nanon", Dyrekcyjna.

Story, firanki i kołdry, obicia meblowe oraz dekoracje okien:

Niewrzędowska, 3-go Maja 30

Skóry i przybory szewskie:

M. Kluczka, Pocztowa 12

Szklarnia i oprawa obrazów:

Szczepan Gil, wł. Bronisław Plinzner, M. Piłsudskiego 43, tel. 307-48

Śląska artystyczna wytwórnia paramentów kościelnych i sztandarów:

„Śląska Sztuka Kościelna" J. Manyś, ul. Francuska 9 wykonuje sztandary i proporce.
„Sztuka Kościelna" Maria Spychajówna, Mariacka 7 III p. tel. 344-64.

Specjalny skład wyrobów tytoniowych gatunkowych:

Fuhrmann Gerhard, Kościuszki 2, telefon 320-05

Sukna:

„Leszczków" wyroby wełniane i samodziały — „Milanówek", jedwabie naturalne. Katowice, Pocztowa 1 tel. 328-42.
Hess, Piesch i Strzygowski — Bielsko — skład fabryczny, J. J. Friemel, Dyrekcyjna 10.
Edward Zipser i Syn Bielsko, Katowice, 3-Maja 7
Molenda i Syn. Skład fabryczny ul. Pierackiego 3.
Edward Zipser i Syn, fabryka sukna wł. K. Zipser, E. Zipser i Z. Zipser, Bielsko Skład fabryczny Katowice 3-go Maja 7.
Karol Jankowski i Syn, wł. K. Jankowski i Ska. Fabryka Sukna Bielsko. — Skład fabryczny Katowice, 3 Maja 5.

Tapety:

Jan Kegel, Kościuszki 16.

TAPICER:

Wilczkiewicz Tadeusz, Kościuszki 31, telefon 310-19. Mistrz tapicerski — wyścielanie nowoczesnych mebli.

Towary kolonialne:

Riedel, Kościuszki 7
Szmidt R., Słowackiego 27
Bittmar K., Plebiscytowa 14.

Towary krótkie:

Jadwiga Jaworska, Pl. Miarki 1

Warsztaty:

Franciszek Jekel, warsztat siodlarski i tapicerski, wyścielanie samochodów — Pl. Wolności 8, tel. 352-87.

Wyroby stalowe i szlifiernia:

Kuntner J., 3-go Maja 30.

Wytwórnie soków:

„Alka", Kozielska 7-9
Sasowski i Wieczorek, Stawowa 4.
„Pardess", Katowice II, Krakowska 88 — tel. 328-94.

R. Berndt, zegarmistrz, ul. M. Piłsudskiego 9, tel. 314-39.

Sosnowiec

Aparty i przybory optyczne:

„Okularium", obok dworca.

Cukry i czekolada:

A. K. Peucker, Modrzejowska 1, tel. 624-11

Galanteria damska i męska:

Marzec, 3-go Maja 23.
Paweł Kucharski, 3-go Maja 8
Fr. Molicki, wprost dworca
J. Adamiec, 3-go Maja 14
N. Jędrzejewska, 3-go Maja 5
Z. Proszyński, Modrzejowska 30
J. Kochanowicz, Modrzejowska 30

Gabinet kosmetyczny:

„Uroda", 3-go Maja 13.

Handel win i wódek:

H. Michalski, Nowopogońska 36.

Hurtownie:

Chrześć. Tow. Dobroczynności. Oddziały: w Czeladzi, w Modrzejowie, w Dąbrowie Górniczej.

Krawcy:

„Elegancja", S. Paluch, Piłsudskiego, róg Swobodnej.

Materiały i dodatki krawieckie:

B. Jarmundowicz, Mariacka 8

Materiały piśmienne:

M. Sawicz, Nowopogońska 28

Restauracje:

„Bar Polski", A. Zenczykiewicz, Modrzejowska 30.
„Bar Tyski", A. Kędzierski, 3-go Maja 21

Rowery, instrumenta muzyczne oraz broń i amunicja:

J. Krawczyk, 3-go Maja 8, tel. 61-900.

Portrety:

Adolf Rączka, P. Mościckiego 12.

Przedsiębiorstwo przewozowe:

„Wygoda" K. Strzelecki, Piłsudskiego 48 tel. 620-14.

Przybory szewskie:

A. Kowalski, Nowopogońska 28.

Skład art. kosmetycznych, gospodarczych i gumowych:

„Uniwersum", 3-go Maja 32.

Składnica Harcerska:

ul. Warszawska 1.

Skład materiałów włókien.:

Wł. Borowiecki, 3-go Maja 29, tel. 630-17
„Polski Bławat", Sosnowiec, Orla 26.
Garliński, 3-go Maja 19.

Skład sukna:

Hess, Piesch i Strzygowski — Bielsko — Skl. fabryczny J. Gardaś, Warszawska 20, telefon 620-49.
Edward Zipser i Syn, fabryka sukna Bielsko. Skład fabryczny Sosnowiec, 3-go Maja.

Skład żelaza:

„Metalurgia", Warszawska 8, tel. 61-790.

Skład materiałów piśmiennych i elektrycznych:

M. Węgielska, Będzińska 9.

Tow. kol. delikatesy, wódki:

W. Drabik, 3-go Maja 5, tel. 616-85
A. Koziołków i M. Jendryszek, 3-go Maja 21, tel. 615-68.

Tkalnia wyrobów włókienniczych:

L. Kosik Zelów skl. fabryczny, Modrzejowska 5.

Wyroby skórzane i przybory podróżne

Piechocki, Sosnowiec, Warszawska 6, tel., 63-052.
Dąbrówa Górnicza, Sobieskiego 23.

Wytwórnia bielizny:

„Patria", 3-go Maja 30.

Wytwórnia wyrobów cukierniczych:

St. Jaskulski — Cukiernie — ul. 3-go Maja 14, tel. 631-63 — Piłsudskiego 41, tel. 622-88.
„Roma", Orla róg Dzikiej.

Zegarmistrz i jubiler:

M. Florian, Modrzejowska 35.

Zakład rysowniczy:

Pracownia haftów artystycznych i bielizny M. Brzozowska, Małachowskiego

Zakład tapicerski:

Fr. Flak, Pszenna 14 (Pogoń)

Rybnik

Dom Towarowy:

Cz. Beyga, Sobieskiego 18.

Fryzjerzy:

„Garsonka", Pl. Wolności

Krawcy:

Adamczyk A., Pl. Wolności

Mistrz siodlarski:

Gorzyc W., 3-go Maja 1.

Obuwie:

A. Gawron, Rynek 17.
R. Malke, Zamkowa 2
W. Wypiór, Rudzka 12

Porcelana:

Noga J., Rynek 4

Rowery i warsztat reperacyjny:

St. Bachman, Raciborska 24.

Skład skór:

R. Jonderko, Korfantego 4a.

Skład żelaza:

Wilczyński, Sobieskiego

Galanteria i konfekcja:

J. Myśliwiec, Rynek

Fabryka wyrobów drucianych:

K. Czaja, Raciborska 4.

Maszyny do pisania i powielania:

„Maszynopis", Korfantego 4.

Wszyscy Polacy do walki z zalewem żydowskim!

Polacy = Narodowcy!

Na dzień 15-go sierpnia br. przypada 18-ta rocznica „CUDU NAD WISŁĄ". Dzień ten obchodzą Narodowcy całej Polski jako

swoje święto

ZWYCIĘSTWO NASZEJ ARMII NAD CZERWONYMI HORDAMI BYŁO TRIUMFEM IDEI NARODOWEJ NAD KOMUNISTYCZNĄ, WIARY NAD BEZBOŻNICTWEM, ZACHODNIEJ CYWILIZACJI NAD WSCHODNIM BARBARZYŃSTWEM.

ZWYCIĘSTWO NAD WISŁĄ stanowi dla nas dokument niespożytych sił Narodu Polskiego, Jego duchowej mocy, Jego wielkiego posłannictwa dziejowego.

LEŻĄC NA POGRANICZU DWÓCH ŚWIATÓW, CAŁY WYSIŁEK SKUPIAĆ MUSIMY KU OBRONIE NARODOWEGO CHARAKTERU NASZEGO KRAJU, WIARY NASZYCH PRZODKÓW I WIEKOWYCH TRADYCYJ NASZEJ RODZIMEJ KULTURY.

OBÓZ WSZECHPOLSKI NA ŚLĄSKU, A W RESZCIE POLSKI „STRONNICTWO NARODOWE", SĄ AWANGARDĄ, STRAŻĄ PRZEDNIĄ ŚWIADOMEGO NARODU POLSKIEGO W JEGO WYTRWAŁEJ WALCE Z WROGAMI CHRYSTIANIZMU, Z CIEMNYMI MOCAMI MIĘDZYNARODOWEJ REWOLUCJI.

MY, UCZNIOWIE I WYCHOWANKOWIE ROMANA DMOWSKIEGO, DALIŚMY POLSCE WIELKĄ IDEĘ I POTĘŻNY OBÓZ POLITYCZNY, OBÓZ WSZECHSTANOWY, BO SKUPIAJĄCY WSZYSTKIE WARSTWY SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO, ALE OPARTY W GŁÓWNEJ MIERZE NA ŻYWIOLE ROBOTNICZYM I CHŁOPSKIM.

OBÓZ NASZ REALIZUJE SWE DĄŻENIA DROGĄ NIEUSTĘPLIWEJ WALKI, KTÓRA MUSI ZAKOŃCZYĆ SIĘ WYSOKO.

Kto nie wierzy w zwycięstwo Narodowców, niech bacznie spojrzy na zdyscyplinowane, karne szeregi jasnych koszul, niech obejmie wzrokiem naszą sieć organizacyjną, która opanowała już dzisiaj cały kraj bez reszty.

W DNIU ŚWIĘTA NASZEGO NARODOWY ZWIĄZEK ZAWODOWY „PRACA POLSKA" ŚWIĘCI SWÓJ SZTANDAR OKRĘGOWY JAKO WIDOMY ZNAK WSPANIAŁEGO ROZWOJU.

„Praca Polska" działa na Śląsku pod hasłem naprawy wadliwego ustroju gospodarczego, w którym spotęgowany wyzysk robotnika nie idzie w parze z wzmocnioną ochroną Jego praw. Istniejące dotąd związki zawodowe oparte przeważnie na żydowsko-socjalistycznej doktrynie walki klas, pozbawione nowoczesnej struktury organizacyjnej, są tworem przestarzałym, niewspółczesnym, a działalność ich sprowadza się do zasilania kas partyjnych.

MIMO OSTREJ OPOZYCJI ZE STRONY TYCH ZWIĄZKÓW, KTÓRYM „PRACA POLSKA" NIESIE RYCHŁĄ ZAGŁADĘ, MIMO ZDECYDOWANEJ NIECHĘCI ZE STRONY WIELKIEGO KAPITAŁU, KTÓRY W „PRACY POLSKIEJ" WIDZI NIEUSTĘPLIWEGO SZERMIERZA PRAW ROBOTNICZYCH, ROZWÓJ „PRACY POLSKIEJ" POSTĘPUJE NIEPOWSTRZYMANIE NAPRZÓD.

Celem godnego uczczenia święta naszego Obóz Wszechpolski i Z. Z. „Praca Polska" urządzają w dniu 15-go sierpnia

MANIFESTACJĘ NARODOWĄ

z następującym programem:

Godz. 8.30 — zbiórka na Placu przed parkiem Kościuszki,
Godz. 9.30 — wymarsz do kościoła parafialnego w Katowicach-Zawodziu,
Godz. 10. — uroczyste nabożeństwo i poświęcenie sztandaru,
Godz. 11. — pochód przez miasto,
Godz. 12. — akademia w ogrodzie Botora w Katowicach-Załężu, ul. Wojciechowskiego 7,
Godz. 14. — wbijanie gwoździ pamiątkowych,
Godz. 14.30 — wspólny obiad,
Godz. 16. — koncert i zabawa ogrodowa.

POLACY — NARODOWCY! NIECHAJ WAS W DNIU NASZEGO ŚWIĘTA NIE ZABRAKNIE W NARODOWYCH SZEREGACH!

WASZYM UDZIAŁEM W MANIFESTACJI NARODOWEJ ZŁOŻYCIE DOWÓD PATRIOTYZMU I SILNEJ WOLI UNARODOWIENIA POLSKI!

KTO PRAGNIE POLSKI NARODOWEJ, POLSKI DLA POLAKÓW, STANIE W DNIU 15-go SIERPNIA W KARNYCH SZEREGACH NARODOWCÓW!

Zarząd Główny
Obozu Wszechpolskiego
w Katowicach.

Zarząd Okręgowy
Z. Z. „Praca Polska"
w Katowicach.

Prenumerata pocztowa: miesięcznie gr. 40, kwartalnie zł. 1,20, półrocznie zł. 2,40, rocznie zł. 4,80. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Katowice, ul. Konopnickiej 5. tel. 335-67. Nr. kartoteki pocztowej Katowice 69. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od 11 — 13.

OGŁOSZENIA na stronie 3 łamowej 20 groszy od 1 łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% droższe. DROBNE ogłoszenia (najwyżej 50 słów, w tym nagłówkowych): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy bezrob. narodowców: słowo nagł. 10 gr., każde dalsze 5 gr. Ogłoszenia do numeru przyjmuje się do wtorku — godz. 10.

Wydawca: Feliks Zarebski, Katowice. — Druk: »Drukarnia Narodowa« Chorzów, Krzywa 14. — Redaktor odpow. Tadeusz Tymowicz, Katowice.